Nr. 40. Lwów dnia 10. Listopada 1869. Środa.

DZIENNIK POLSKI

wydanie wieczorne.

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 9tej i wieczór o 5 godzinie.

Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego" za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów d. 10. listopada.

Nowe przymierze „rezolucjonistów" z tak zwanymi „Stańczykami" zaczyna wydawać piękne owoce. Wczorajsze przedpołudniowe posiedzenie sejmowe jest tego namacalnym dowodem. W kilku godzinach Sejm zdyskredytował się w kraju jeszcze więcej, niż to się stało dzięki dwumiesięcznej jego bezczynności. Stolicy kraju odmówiono subwencji na szkołę handlowo-przemysłową, bo ta nie jest instytucją, patronowaną przez rewolucjonistów — natomiast dano 1000 złr. „Sokołowi", jako fawo rytowi *Gazety Narodowej*, a tem samem i księcia hetmana rezolucjonistów. Prośbę ruskiego towarzystwa *Proświta* odesłano do Wydziału, ażeby się rozpatrzył, czy instytucja ta jest pożyteczną — a na *tieatr* przeznaczono 3000 złr. nie polecając bynajmniej Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał, czy *tieatr* taki istnieje lub istnieć może. Tymczasem wiadomo, że *Proświta* jest jedyną w kraju instytucją ludowo-ruską, podczas gdy jedyny *tieatr* wałęsający się po kraju, jest tylko filią jeneralnej ajencji moskiewskiej we Lwowie. Do faktów tego rodzaju nie potrzeba komentarza, wywołają one same przez się jak największe oburzenie w całym kraju.

Na wieczornem posiedzeniu zamiast przychylić się do jednomyślnego życzenia całej ludności większej części obwodu żółkiewskiego, odesłano sprawę uznania drogi bełzkiej za krajową do Wydziału, gdzie już raz kwestję dróg w żółkiewskiem załatwiono w sposób niesprawiedliwy i stronniczy.

Drobne zajścia tego rodzaju, świadczące o skuteczności agitacyj zakulisowych, i o górowaniu indywidualnych interesów nad względami słuszności i nad interesem sprawy publicznej, ubliżają niezmiernie godności Sejmu. Rada gminna małego miasteczka nie powinnaby ulegać wpływom, jakie zaczynają przeważać w łonie reprezentacji kraju.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. *Kreuz-Ztg.* wychodząca w Berlinie, otrzymała korespondencję z Warszawy, z której się dowiadujemy, że od nowego roku będzie w Królestwie Polskiem reforma sądownictwa. Odnośny projekt do ustawy, przedłożono już Radzie stanu. Projekt mówi o wprowadzeniu sądów przysięgłych dla ciężkich, niepolitycznych zbrodni Obok obywateli, sędziami przysięgłymi mogą być także państwowi urzędnicy. Listę wyborców układa obwodowy naczelnik, a gubernator ją zatwierdza.

Cóż to za parodja prawdziwych sądów przysięgłych! Pominąwszy, że niczem jest instytucja sądów przysięgłych, jeżeli nie obejmuje politycznych zbrodni i przestępstw, instytucja moskiewska jest jeszcze i z tego względu potworną, że sędziami przysięgłymi mogą być także płatni urzędnicy, którzy zawsze będą głosowali za prokuratorem, i że gubernator zatwierdza listę. Czyż można się spodziewać, aby bodaj jeden człowiek szlachetny i niezawisły mógł zasiąść na ławie sędziów przysięgłych?

Austrja i Węgry. Z wyjątkiem sejmu galicyjskiego, którego tegoroczna sesja upływa w sobotę, wszystkie inne sejmy zostały już zamknięte.

Trzy z pomiędzy tych reprezentacyj krajowych opuściły arenę parlamentarną w sposób niezwykły, mianowicie: sejmy kraiński, tyrolski i dalmatyński.

Pierwsze dwa zamknięte zostały nagle, przed upływem naznaczonego terminu i wśród pełnej jeszcze czynności, której przedmiotem były wnioski tyczące się prawnopolitycznego obu krajów stanowiska. Sejmy te zabierały się właśnie do tego, by, jak zauważał ministerjalny *Neues Fremdenblatt* „państwo i konstytucję na głowie postawić; wymusiły one przeto na rządzie wcześniejsze zamknięcie sesji, gdyż wypadało zapobiedz tej prywatnej zabawce, odsyłając przedsiębiorczych ojców krajowych napowrót do ognisk domowych."

Sejm dalmatyński zaś „uprosił" sobie wcześniejszy koniec sesji, gdyż jak twierdzi wspomniony organ ministerjalny, „wśród podlizujących go płomyków powstania nie czuł on się do ustawodawczej pracy usposobionym, zwłaszcza, że rozlegająca się po kotlinach i wąwozach kotarskich burza zdawała się odbrzmiewać i w niektórych duchach w samejże sali sejmowej. Sejm petycjonował przeto sam o — rozpuszczenie, i słusznemu życzeniu jego uczyniono zadość." O stosunkach sejmu dalmatyńskiego pomówimy obszerniej przy innej sposobności, zdając sprawę z adresu mniejszości sejmowej, przywiezionego do Wiednia przez członka tejże mniejszości i burmistrza miasta Castelnuovo, p. Wojnowicza.

Sejm czeski, „pozbawiony i tym razem — jak się wyraża *N. Fremdenblatt* — przyjemności oglądania oblicza opozycji czeskiej, uważał jako rzecz potrzebną, wypowiedzieć tej opozycji pisemnie, co mu ciężyło na sercu. Nie ulega wątpliwości, że ten zamiar, a względnie potrzeba stawienia naprzeciw czeskiej deklaracji uroczystego aktu ze strony wiernokonstytucyjnej, był jednym z powodów adresu, który sejm przed rozejściem się jednogłośnie (tj. głosami samych obecnych Niemców) uchwalił."

Sejm niższo-austrjacki obradował po galicyjskim najdłużej, bo do 6. b. m. włącznie. Tu znowu ta niezwykła zaszła okoliczność (o której jednak nie wspomina *N. Fremdenblatt*), że podczas, gdy gdzieindziej albo sejmy same prosiły o przedłużenie sesji, alboteż zdaniem owego organu wymuszały lub upraszały przyspieszenie jej końca, w sejmie niższo-austrjackim przeciwnie rząd sam prawie musiał prosić o to, aby sejm zezwolił na przedłużenie sesji, i z wielką biedą słaba tylko większość dała się skłonić do tego, żeby Sejm obradował dalej, ale niekoniecznie do 6. b. m., jak ofiarował dr. Giskra, lecz tylko „wedle potrzeby." Wyszło to jednak na jedno, gdyż znalazła się potrzeba, i sejm dotrwał do zeszłej soboty.

Wspomnieliśmy już przedwczoraj, że posłowie niższo-austrjaccy opuścili salę sejmową w wielkiem rozstrojeniu. Nie było nawet zwykłego bankietu pożegnawczego, jakim zakończały się sesje poprzednie, a i ministerjalny *N. Fremdenblatt* nie mógł się zdobyć na słodką odprawę dla wiedeńskiego sejmu, o którym, nie mogąc go chwalić, a nie chcąc także i ostro ganić, powiada tylko lakonicznie, że „uchwalił coś nakształt rezolucji, tj. powziął taką uchwałę względem ustawy szkolnej, że rząd zmuszony był zapowiedzieć z góry niemożliwość uzyskania sankcji."

Do niezwykłej apatji, jaka tym razem opanowała sejm wiedeński, przyłączył się w ostatnich dniach sesji jeszcze podwójny konflikt, i rozstroił harmonję z jednej strony między deputowanymi miasta Wiednia, a posłami z prowincji, z drugiej strony zaś między większością sejmową a rządem. Przyczyną konfliktu była ustawa szkolna i ustawa o nadzorze szkolnym. W pierwszej, gdy chodziło o pokrycie ogólnych kosztów szkolnych w kraju, posłowie miasta Wiednia nie chcieli przyjąć na miasto Wiedeń takich ciężarów, jakie na nie stosunkowo do opłacanego podatku wypadną, w czem jednak przegłosowani zostali.

W drugiej ustawie zaś (o nadzorze szkolnym) ministerjalny zwykle Sejm wiedeński stanął w opozycji z rządem przez to, że uchwaloną już na przeszłorocznej sesji ustawę o nadzorze szkolnym, ktora jednak dla tego nie otrzymała sankcji, że z Rady szkolnej wykluczyła wirylne głosy duchowieństwa, obecnie po raz drugi, nie odstępując od tej zakwestjonowanej zasady, w tym samym duchu uchwalił, podczas gdy rząd bez ogródki oświadczył, iż ustawy takiej nie może polecić koronie do sankcji.

Szukano wprawdzie sposobu, aby złagodzić, jeśli nie zupełnie usunąć ten konflikt, ale starania o to nie powiodły się. Przy ustępie ustawy szkolnej, orzekającym, iż ustawa ta wchodzi w życie z początkiem przyszłego roku szkolnego, wniósł deputow. Dr. Mayrhofer poprawkę, ażeby ustawa szkolna dopiero wtedy weszła w wykonanie, gdy ustawa o nadzorze szkolnym będzie już sankcjonowaną. Poprawka ta zmierzała do tego, ażeby ustawa o nadzorze szkolnym raz jeszcze przyszła pod obrady Izby, przy którejto sposobności spodziewano się nakłonić Izbę do cofnięcia owej uchwały, wykluczającej duchowne głosy wirylne, dla której właśnie cała ustawa po raz drugi nie ma być sankcjonowaną.

Sejm jednak nie dał się sprowadzić z obranej drogi, odrzucił poprawkę Mayrhofera 27 głosami przeciw 16, a tem samem usunął poddawany sobie sposób wycofania się od zakwestjonowanej uchwały. Kto ostatecznie ustąpi, czy rząd czy sejm, trudno dziś przewidzieć; wszelako chociażby i rząd odniósł zwycięztwo, to wygrana podobna równałaby się klęsce, gdyż już przy ostatniej dyskusji powiedziano ministrom suchemi słowy, iż przebolanoby ich możliwą dymisję!

Tak między innymi Dr. Schindler, upomniawszy Izbę, ażeby stała niezłomnie i bez względu na możliwe następstwa przy raz powziętej uchwale, dał potem dosyć wyraźnie do zrozumienia, że jeśli ministrom brak siły, aby poparli uchwały przez reprezentację kraju powzięte, w takim razie sejm nic na tem nie straci, gdy oni dziś lub jutro podadzą się do dymisji.

Drugi deputowany, Dr. Granitsch, przemówił niemniej ostro: „I ministrowie, powiedział on, mogą się mylić w tem, iż nie oceniają trafnie sytuacji. Jeśli dziś słyszymy od nich, że ustawy o nadzorze szkolnym nie mogą polecić koronie do przyjęcia, to nie wynika ztąd jeszcze, iżby za kilka tygodni nie mieli być przeciwnego zdania. Przypominam, że ciż sami terazniejsi ministrowie zżymali się przed rokiem na rezolucję galicyjską, a teraz, jak czytamy w gazetach, polecają oni ponowne wniesienie tej rezolucji. Gdzie kontrasty tak są ostre, jak teraz między nami a ministerstwem, tam jedynem hasłem jest: Wytrwać!"

Przytoczyliśmy te szczegóły z rozprawy sejmowej dlatego, aby wykazać, jak dalece zmienił się stosunek między sejmem wiedeńskim a terazniejszem ministerstwem, tudzież aby podnieść jako osobliwość, że rząd obecny rozpoczął właśnie z tym sejmem walkę, który liczy między swymi członkami aż trzech takzwanych „bürgerministrów".

Francja. Na giełdzie paryzkiej panuje popłoch, albowiem prywatne listy i depesze nadeszłe z Florencji przepowiadają rychły skon Wiktorowi Emanuelowi. Książe Napoleon odjechał z żoną do San Rossore, koło Liworna, gdzie król leży.

Pogłoski o zmianie gabinetu, jak o tem dziś donosi nasz paryzki korespondent, ciągle się utrzymują. Mówią, że pięciu dawnych ministrów wróci do nowego gabinetu. Zdaniem naszem to podobna kombinacja równałaby się powrotowi do dawnego systemu i z pewnością nie zadowoliłaby opozycji.

W okręgu, w którym postanowiono kandydaturę Roheforta, inni cofnęli swoje kandydatury.

Na zgromadzeniu w La Chapelle, Rochefort oświadczył, że wprawdzie złoży przysięgę drugiemu cesarstwu, ale tylko dla tego, aby je obalić, i na jego miejsce wznieść rzeczpospolitą. Po tych słowach komisarz policji kazał sierżantom miejskim rozpędzić zgromadzenie. Na ulicach zaszły nieporządki, tysiące miejskich sierżantów pojawiło się w rozmaitych punktach.

Z Paryża telegrafują, że Ledru-Rollin przyjmuje kandydaturę niezaprzysiężonego posła.

Gaulois w numerze z dnia 7go bm. zapewnia, o czem zresztą nasz paryzki korespondent dawno już doniósł, że ekskrólowa Izabella abdykowała na rzecz księcia Austurji.

Sprawy zagraniczne.

Paryż dnia 6. listopada.

(Sz.) Pogłoski o zmianie gabinetu ciągle się utrzymują, a chociaż półurzędowe dzienniki wręcz im zaprzeczają, jednak nie można powiedzieć, żeby nie miały realnej podstawy. Pisałem wam już niejednokrotnie, że książę Latour d'Auvergne nie jest bardzo zadowolony ze swojej pozycji, i że radby złożyć jaknajprędzej tekę ministra spraw wewnętrznych. Książę nie zmienił pod tym względem swoich zapatrywań, a w ostatnich razach dał swym przyjaciołom niejednokrotnie do poznania, że stanowisko jego staje się z każdym dniem trudniejszem. Przed paru dniami bawił tu dawny minister, a terazniejszy ambasador w Londynie, markiz Lavalette. Wpływowy ten dyplomata miał z cesarzem kilkakrotne konferencje. Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że rozmowy toczyły się tylko około polityki zewnętrznej. Książę nie może znieść, aby bez jego wiedzy rozstrzygano sprawy należące do zakresu jego departamentu, i ztąd ta chęć wystąpienia z gabinetu. Zresztą podczas swego urzędowania książę Latour d'Auvergne mógł się niejednokrotnie przekonać, że cesarz robi prawie wszystko sam — a ministrom każe tylko podpisywać fakta dokonane. Takiej polityki trzyma się cesarz od lat ośmnastu, a więc nie dziw, że nie może się z nią rozstać i po zatwierdzeniu senatkonsultu. Jeżeli się zaś zważy, że kiążę Latour d'Auvergne wstąpił do gabinetu tylko z grzeczności — to łatwo zrozumieć, dla czego, mając obecnie tyle nieprzyjemności do zwalczenia i tyle twardych orzechów do zgryzienia, radby teraz jaknajśpieszniej przenieść się w dobrze zasłużony stan spoczynku. — Czy jednak cesarz puści księcia, to wielkie pytanie. Napoleon nie ma najpierw ludzi, a powtóre nie wie on jeszcze, jak się ugrupują stronnictwa w parlamencie. Z terazniejszymi ministrami, radby, że tak powiem, dociągnąć do otwarcia ciała prawodawczego, aby potem wybrać ludzi z większości parlamentarnej. — Tak sto dziś kwestja zmiany gabinetu.

Wczoraj był Paryż bardzo zaalarmowany. Nie tyle wielki patrjota, ile sławny krzykacz, Henryk Rochefort, chcąc dostać się do Paryża, został uwięziony na francuzkiej granicy. Wprawdzie jak, wam wiadomo, cesarz wydał amnestję dla wszystkich przestępców politycznych, lecz że Rochefort został zaocznie skazany także za zwykłe przestępstwo, więc minister spraw wewnętrznych mógł go śmiało kazać aresztować. Cesarz dowiedziawszy się o tym wypadku, polecił ministrowi, aby Rocheforta niezwłocznie wypuścił na wolność, której może używać przez cały przeciąg wyborczego perjodu. Rochefort będzie mógł zatem współubiegać się o krzesło poselskie w pierwszym z paryzkich okręgów, gdzie ultrasy postawili jego kandydaturę. Postępowanie Napoleona w tej kwestji jest bardzo zręczne. Prześladując Rocheforta, byłby go otoczył aureolą patrjotyzmu, co bez najmniejszej wątpliwości byłoby tylko wyszło na korzyść jego kandydatury. Natomiast stawiając go na równi z innymi kandydatami, robi go zwykłym śmiertelnikiem, który między wyborcami musi sobie wywalczać popularność. — Zresztą rząd wcaleby się nie gniewał, jeśliby tego blagera wybrano do prawodawczego Ciała. Wolałby on takiego Rocheforta, który na każdym kroku kompromitowałby opozycję, niż np. takiego p. Arago, który będąc człowiekiem zdolnym, i trzeźwo na rzeczy patrzącym mógłby się stać jednym z najpoważniejszych rzeczników demokracji.

Na giełdzie krążyła wczoraj pogłoska, że cesarzowa czując się bardzo zmęczoną, wróci niezwłocznie po spełnionej uroczystości otwarcia kanału suezkiego. Jeśli prawdziwą jest powyższa wiadomość, to dla czego cesarzowa nie chce odpocząć w Egipcie, tylko spieszy aż do Paryża? Przecież nowa podróż przez morze, następująca po pierwszej w krótkim przeciągu czasu, musiałaby ją jeszcze bardziej zmęczyć. Nie sądzę, aby wieść, o której mowa, nie była sztucznie w obieg puszczoną. Według listów prywatnych i korespondencyj niezawisłych dzienników, cesarzowa ma się jak najlepiej, bawi się wyśmienicie, kokietuje muzułmanów i popisuje się toaletą — ale cesarz jest za to coraz słabszym, więc radby jak najprędzej ujrzeć przy swym boku ubóstwianą małżonkę. Oto jest prawdziwe wytłumaczenie powyższej wieści.

W tutejszej tureckiej ambasadzie mówią o jakimś mesjaszu, który miał się pojawić w górach Judei. Twierdzą że osobistości tej udało się już pozyskać tysiące zwolenników. Będąc bliżej Wschodu, możecie łatwiej wiedzieć, o ile jest prawdziwą ta pogłoska.

Na zakończenie niniejszego listu, muszę wam donieść, że kuzynka księcia Władysława Czartoryskiego, księżna Marja Czartoryska, wstąpiła do zakonu Karmalitanek. — Wypadek ten miał boleśnie dotknąć jej rodzinę.

Kronika.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbyło się wczoraj przy dość licznem zebraniu się panów radnych. Pan przewodniczący zagaił posiedzenie o godzinie 7. i oświadczył, że p. radny Dymet podał o 6-tygodniowy urlop. — Bez odczytania protokołu z ostatniego posiedzenia, przystąpiła Rada do porządku dziennego, a mianowicie: 1. do kwestji rozebrania kościoła pokarmelickiego. Sprawozdawca, p. Slaski, odczytał dotyczące wnioski sekcji III. i wniosek ten przyjęto po krótkiej dyskusji—przemawiali pp. Darowski i Wild— na wniosek radnego, p. Boczkowskiego bez zmiany, tj. postanowiono żeby kościół pokarmelicki rozebrać kosztem gminy. Wyznaczono także sumę na ten cel użyć się mającą (6206 zł.) i zgodzono się na wniosek sekcji, aby prace tę nadzorował jeden z urzędników magistratualnych, pozostający pod nadzorem pięciu radnych.— 2. Sprawozdawca, p. Żółkiewski, referuje następnie w sprawie najmu ubikacyj na przytuliska ogrzewane dla biednych.—Zawiadamia oraz szanowną Radę, że instytucja ta weszła już w życie od 1. listopada, i że w tym celu postanowiono w sekcji I. dostarczać drzewa dla dzielnicy 2. pięć, a dla dzielnicy 3. ośm sągów.—Radny, p. Miączyński, nie zgadza się z wnioskiem sekcji pod względem wysokości cyfry dostarczać się mających sągów drzewa. Po wyjaśnieniu p. Dąbrowskiego przyjęto wniosek sekcji jednogłośnie. — 3. Sprawę dostawy rur żelaznych do wodociągów, sprawozdawca radny p. Slaski, zamiast p. Schumana. — 4. Sprawę przeniesienia kasy i izby obrachunkowej miejskiej do lokalności przez kasę oszczędności zajmowanych, sprawozdawca radny p. Winiarz. 5. Prośbę o przyjęcie do gminy pp. Stanisława Jarmunda (inżyniera krajowego) i ks. Augustyna Nowickiego (zakonu OO. Dominikanów), sprawozd. radny p. Patraszewski; nakoniec 6. sprawę odstąpienia Towarzystwu pedagogicznemu sali ratuszowej na wykłady naukowe dla kobiet, sprawozd. radny p. Dąbrowski — przyjęto jednogłośnie na wnioski dotyczących sekcyj. — 7. Jednogłośnie przyjęto także wniosek sekcji III. dotyczący zakupna gruntu od hr. Aleksandra Fredry pod drogę komunikacyjną między ogrodem Pojezuickim a ulicą Sykstuską. Referował p. radny Dąbrowski. Na zakupno 215 sążni, 4 stóp i 6 cali z tego gruntu wyznaczyła sekcja 5000 zł. Przyjęto także do wiadomości przedaż 300-sążniowej parceli w drugiej dzielnicy za 180 zł. — 8. Nakoniec odczytał p. Dr. Madejski wniosek se-

kcji V. w sprawie gimnazjum polskiego.—W pięknie opracowanym referacie przedstawia sprawozd. cały przebieg tej ważnej dla miasta sprawy; wykazuje, że sprawa ta już od lat kilkunastu ulegała różnym zmianom i była tak w wysokim sejmie jakoteż i w radzie miejskiej niejednokrotnie poruszaną; ostatecznie stawia sprawozdawca dwa wnioski sekcji V.: a) ażeby podać prośbę do cesarza w celu przeniesienia gimnazjum polskiego na koszt rządu; b) Rada miejska uchwali, ażeby dla tego zakładu wyznaczono stałą subwencyję w kwocie 500 zł. na cele naukowe, i że gmina stoł. miasta Lwowa obowiązuje się — stosownie do już dawniej uczynionego oświadczenia — wybudować na pomieszczenie tego gimnazjum osobny gmach. Przed debatą nad wnioskami do a) i b) przemawiają pp. radni: Jasiński, dr. Hofman i Boczkowski, mianowicie zaś dopominają się od posła sejmowego p. Wilda, ażeby zainterpelował w sejmie sprawozdawcę komisji edukacyjnej p. Grossa, co do wypowiedzianych słów na 36. posiedzeniu sejmowem d. 9. listopada przy sposobności sprawozdania komisji budżetowej dla dokończenia preliminarza na r. 1870, z których to słów szan. poseł ma wypływać, że miasto Lwów żebrze u kraju o subwencję dla szkoły handlowo-przemysłowej. P. dr. Madejski i p. Dąbrowski wykazują, że podobne słowa Radę miejską obrazić nie mogą. P. Jasiński stawia następnie poprawkę do punktu b), a mianowicie: „że gmina miasta Lwowa obowiązuje się tak długo dawać subwencyję w kwocie 500 zł. i oddać gmach w tym celu budować się mający na użytek gimnazjum polskiego, jak długo w gimnazjum tem będą wykłady polskie." Poprawkę tę przyjęto po krótkiej dyskusji jednogłośnie. — Jutro odbędzie się powtórne posiedzenie Rady miejskiej.

* **Biblioteki powieści i romansów** wyszedł już zeszyt 4ty i obejmuje obok dalszego ciągu powieści Okt. Feuill ta p. t. „Hr. de Camors" — dokończenie „Pamiętników księżnej Caracciolo", która równocześnie wyszły w osobnym tomie, stanowiącym Iszy tom rzeczonej Biblioteki. „Pamiętniki ks. Caracciolo" kosztują w handlu księgarskim 1 zł., a w drodze przedpłaty tylko 48 ct. Jak się dowiadujemy, w zeszycie otym rozpocznie się druk jednej z najpiękniejszych powieści p. t. „Klemencja", której autorem jest pierwszy powieściopisarz hiszpański, Jerman Caballero. — Przedpłatę można jeszcze składać we wszystkich księgarniach, tak we Lwowie jak na prowincji.

* **Morderca rodziny Kinok**, Tropman, kosztuje dotąd Francuzów 1,895,000 franków. Tak przynajmniej utrzymuje pewien francuzki dziennik, wyliczając szczegółowo wszystkie wydatki, a mianowicie: 1) Na koszta podróży i honorarja dla sprawozdawców dziennikarskich, wydano najmniej 200,000 franków. 2) Czytająca publiczność, która w samym Paryżu codziennie o 400,000 a na prowincji o 100,000 egzemplarzów codziennych dzienników kupowała, wydała najmniej 900,000 franków. 3) Za obrazy, rysunki i drzeworyty, które się wszystkie tak zbrodni pojawiały, 75,000 franków. 4) Podróży tych ciekawych, którzy z bliska i z daleka pospieszali do Paryża, ażeby osobiście oglądać mordercę i jego ofiary (wliczając w to także jakiegoś Anglika, który się 25. paźdz. przy grobie zamordowanych pojawił), kosztują przynajmniej 600,000 franków. 5) Inne rodzaje wyzyskiwania, jako to przewodnicy, fotografje, wyprzedaż poematów i opisów, 10,000 franków. 6) Za napoje, potrawy, łakocie, chłodniki, figurki gipsowe itd. zapłacono razem około 5,000 franków. 7) Rząd wydał na wyśledzenie sprawy, uwięzienie, na przewóz zamordowanych, na pogrzeb tychże itd. 46,000 franków. Nasz Nenczyperowicz kosztuje o wiele mniej!

* **Cholera w Kijowie.** *Sowr. Med.* podaje doniesienie o ukazaniu się cholery w Kijowie. Od 1. września, pisze pomieniona gazeta, ilość chorujących na cholerynę i zmarłych powiększyła się. Dotąd oprócz choleryny, było 62 wypadków cholery zdążącej i 41 wypadków śmierci. Najpierwsze objawy ukazały się jeszcze w czerwcu podczas upałów, następnie w sierpniu i wrześniu. Najpierw podobno zachorowali puszkarze. Największej wypadków śmierci zaszło w dzielnicach pieczerskiej i pałacowej. W kilku domach zmarło po 4 osób i tyleż chorowało na cholerynę w znacznym stopniu. We wrześniu wzrosła ilość chorych przy podwyższeniu się temperatury powietrza. Zdarzały się wypadki śmierci z cholery (po trzech lub więcej godzinach) w szpitalu wojskowym, oraz w szpitalach miejskich i w klinice uniwersyteckiej. Część zmarłych należała do liczby chorych chronicznych szpitalu wojskowego, zatem niepodobna nie przypuścić pewnej zarazy. Ile wiadomo, śmiertelność była znaczna, jak to zwykle bywa podczas cholery, ale ilość chorych bardzo mała. Zaszła potrzeba otwarcia oddzielnego szpitalu, ustanowienie rady cholerycznej i t. d. Z początku mało było wypadków choleryny, a teraz są one częstsze. — *Kijow. Tel.* pisze, że śmierć córki kijowskiego gubernatora i dwóch jego służących wywołała trwogę powszechną. Rodzina gubernatora przeniosła się do domu prywatnego. Gazety kijowskie zapewniają wszakże, że choroba nie ma cechy epidemji.

* **Trucicielka Ebergenyi** zaczyna być pobożną. Z więzienia Neudorf, gdzie odsiaduje karę, donoszą nowiem: Julja Ebergenyi zaczyna grać nową rolę po usiłowanej, bezskutecznej ucieczce. I tak obstalowała u malarza Konrada obraz do ołtarza, który zamyśla ofiarować klasztorowi w Neudorf. Nakupiła także ciężkie jedwabne materje do sporządzenia ornatów. Obecnie pracuje nad kwiatami z skóry zwykłej jucht, które są przeznaczone do kościoła.

* **Jenjalny inżynier** Ferdynand de Lesseps zaślubia pannę Ludwikę-Heleną-Autard de Brayard. Ślub odbędzie się w Suez, 25. listopada. Przy ślubie będzie także obecna cesarzowa Eugenja. Paryzki *Figaro* donosi, że cesarzowa kazała sporządzić bardzo kosztowny i niezwykłej roboty podarunek ślubny. Jest to srebrny trójwiosłowy okręt. Tram spodni tego miniatnrowego okrętu przedstawia w prześlicznych rzeźbach pracę pana Lesseps około kanału suezkiego; nad okrętem zaś unosi się bogini chwały i inne alegoryczne postacie. Podarunek ten kosztuje przeszło 25.000 fr.

* **Także statystyka.** Między 1000 mężczyznami, którzy noszą brody, znajduje się 5 takich, którzy ją jedynie dla zakrycia zębów noszą; 32 nosi brodę dla ochronienia się przed zimnem; 7 dla zmniejszenia zbyt długich nosów; 7 ażeby uchodzić za Anglików; 6 dla tego, bo należą do armji; 221 z przyczyny. że należą do gwardji narodowej (autor tej statystyki jest Francuzem); 102 nosi brodę dla tego, bo cesarz ją nosi; 29 dla tego zapuszcza brodę, bo to cechuje artystę; 3 z przyczyny, że wydalono ich ze sceny; 17 dla tego, że są w podróży; 8 dla tego, ponieważ ich żony lubią brodę; 10, bo wyglądają elegancko; 69 z tej przyczyny, że nie potrzebują się golić; 1 dla tego, że jego rywal nie nosi brody, a reszta nosi dla tego, bo im się tak podoba.

* **Spółka do handlu dziećmi.** W Paryżu przy ulicy St. Martin odbyła się niedawno wesoła scena. Pewna kobieta wydała na świat od razu cztery dziewcząt: sąsiedzi zbiegli się, aby podziwiać te młody kwartet, i przyjść w pomoc biednej matce. Między hojnemi datkami znajdowało się także całe ciele. W kilka dni potem usłyszeli sąsiedzi wrzawę i kłótnię między błogosławioną matką a jakąś inną kobietą, która gwałtem dopominała się połowy cielęcia. Dowiedziano się więc, że każda z tych dwóch kobiet powiła bliźnięta, a ponieważ bliźnięta w dziewiętnastym stuleciu nie należą do zjawisk nadnaturalnych, przeto zawiązały te dwie matki spółkę i zaanonsowały kwartet w celu wyzyskania łatwowiernych sąsiadów.

* **Na zachodnich wybrzeżach angielskich** znaleziono flaszkę, w której znajdowała się kartka papieru, zapisana ołówkiem, a donosząca o śmierci 364 niemieckich wychodźców, którzy, pożegnawszy ojczyznę, udali się na pokład okrętu „Weser", i w skutek rozbicia się tegoż, w bałwanach morskich swą śmierć znaleźli.

* **Skarby w morzu.** Niedawno zatonęło kilka okrętów z znacznemi sumami. Okręt *Hamilla Mitchell* zatonął z 50,000 funt. szterlingów; parowiec *Carnatic* z 49,000 ft. szt.; a indyjski parowiec *Thunder* z 163,000 ft. szt. Obecnie pracują nad wydobyciem tych skarbów; jest nadzieja, że wkrótce wydobędą za pomocą nurka parowiec *Carnatic*; przeciwnie zaniechano dalszych usiłowań co do statku *Thunder* i *Hamilla Mitchell*; wydobycie statku *Lutine*, którego wartość szacują na jeden do dwóch miljonów, odłożono do przyszłego lata. Dzieło to powierzono inżynierowi *Govan*, temu samemu, który pod Sebastopolem wydobył z morza moskiewską flotę.

* **Niedorzeczny zakład.** W Cieplicach założył się o 10 zł. pewien czeladnik stolarski, że zje 25 kiszek wątrobianych i 10 bułek. Przy 23 kiszce oświadczył, że dalej jeść nie może; nie tylko że przegrał zakład, ale w dodatku postradał życie wskutek przesycenia.

* **Sprostowanie.** W dzisiejszym rannym numerze umieszczono w rubryce „Kronika" przez omyłkę przed teatrem polskim cyfry H. L. a w wierszu 13. wydrukowano zamiast: p. Szymański, p. Szymanowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Wiedeń 8. listopada 1869. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 703, węgierskich 782, reszta z innych niemieckich prowincyj, razem 2137 wołów. Pomimo tak małego spędu spodziewano się lepszego targu jak był; płacono za galicyjskie pasione woły liche zł. 29, lepsze 30 - 30.50, stajenne galicyjskie 33—33.25; do 80 wołów lichych nie przedano. 120 bessarabskich spóźnione na kolei, mają dojść dopiero na dniu jutrzejszym. Na przyszły tydzień odbędzie się targ we wtorek, ponieważ w poniedziałek przypada Św. Leopolda, którytu dzień obchodzą uroczyście.

J. Krzyszlofowicz.

— Wiedeń, 6. listop. Miniony tydzień nie sprowadził zmian żadnych. Ceny się ustaliły bez podwyższenia, ponieważ znaczny dowóz z Rossji i z Ameryki tego nie dopuścił. Z Kronsztadu i Odesy wieje wiatr posępnie właśnie z powodu potężnej konkurencji amerykańskiej. U nas peszteńska kryzys sprawiła trochę popłochu, lecz stałość właścicieli większych i ich przezorność zapobiegła stratom. Na targu wiedeńskim przedano około 50.000 mierzyc żyta i pszenicy; na obudwóch cenę o 15 centów podwyższono. Jęczmień 5 ct., owies 2 ct. wyżej; mąka o 25 ct. wyżej. Ceny: Pszenica banacka l. Raab 88 ft. 5 zł. 44 ct. Białozamecka (Weisenburger) l. Wiedeń 87 ft. 5 zł. 30 ct. Banatka l. Wiedeń 88 ft. 5 zł. 70 ct. Żyto słowackie l. Florisdorf 81 ft. 3 zł. 67 ct., l. Matzleinsdorf 78 ft. 3 zł. 15 ct. Jęczmień, Hunna l. Wiedeń 72 ft. 3 zł. 70 ct. Raab 72 ft. 2 zł. 85 ct. Kokorudza banatka l. Wiedeń 83 ft. 2 zł. 80 ct., l. Raab 2 zł. 60 ct. Owies węgierski l. Wiedeń 45 ft. 1 zł. 95 ct., 45 ft. 2 zł. 24 ct. czyszczony za cetnar.

Olej rzepakowy rafinowany dubeltowo transito 30.50, olej lniany austr. 27, terpentyna austr. 23—24, galicyjska 15.50 – 16, smoła bednarska 6.50—7, biała 4.75 – 5.25, szewska 4—6 zł. za cetnar.

Rzepaku nasienie burgund. zł. 12—14, wełna jednostrzyża I. Q. 160—180, fein 135—150, średnia 70 - 95, ordynaryjna 60—70, dwustrzyżna zimowa f. 70—80, średnia 65—70, ordynaryjna 55—60, garbarska t. 70—75, średnia 60—65, ordynaryjna 50—65, jagnięca najlepsza 150—160, f. 145—155, średnia 80—85, ordynaryjna 65—75 zł. za cetnar.

Smalec wieprzowy en gros najlepszy do gotowania 38.25—39.25, detail 41.50—42; gałgany papierniane prima białe 11—11.25, średnie białe 9.75—10.50, onucze 7.75—8.25, pak. f. 7.75, grube 6.75—7, niebieskie lanne 7.25—7.50, bawełniane białe 6.50—6.75, katun 3.75 – 4, galicyjskie białe 8.25—8.75, onucze 6.25 6.50, pak. ord. 5.50—6 zł. za cetnar.

Len i konopie (powisma). Konopie włoskie średnie 67—78, polskie surowe 18—20, międlone 26.50—33.50, len morawski surowy 27.75—37.50, międlony 78—110, polski surowy 18.25—21, międlony 27.50—37.50.

Miód węgierski surowy 20.25, czyszczony polski-węgierski 21.50—22.50.

Chmiel Sadecki miejski 280—290, wiejski 260. Ausschuss dobry 160—175, ord. 105—115.

Koniczyna styryjska czyszczona 27—28, naturalna 25—26, włoska lucerna 32, francuzka 39—40, węgierska naturalna 29—30, czyszczona 30.50—31.50; Esparzeta 10 do 10.50 — wszystko za cetnar.

Skóry węg. wołowe mokre z rogami 28—29, polskie woł. 26—27 za funt.

Cukier surowy I. Q. 19.75—20, II. Q. 18—19. Rafinada 31—31.75. Lompe 28.50—29. Melis 29—30.

Wosk żółty węg. 118 - 120, wiejski 116—118, tarnopolski 121—125. Blichowany w krążkach 150—155 zł. za cetnar.

Ostatnie wiadomości.

Telegraficzne doniesienia z pola walki w Dalmacji, zamieszczone w poniedziałkowych wieczornych i wczorajszych rannych dziennikach wiedeńskich, nie sięgają dalej jak po dzień 8. b. m. Zawierają one oprócz znanych nam już z telegramów biora korespondencyjnego wiadomości o zajęciu Pobori przez brygady Fischer i Schönfeld, o spaleniu tego miejsca i Majny, o wysadzeniu w powietrze warowni Staniewicz itd. niektóre więcej szczegółowe daty lub późniejsze wypadki, które następnie zestawiamy:

Objąwszy d. 6. komendę, odpłynął jen. Auersperg na statku „Hofer" z urzędnikami sądowymi do Budwy, gdzie znajduje się główna kwatera. Jenerałowi towarzyszy kapitan marynarki kupieckiej i przedsiębiorca okrętowy Gjurkowicz z Risano, który dla swej popularności między Kotarczykami ma być użyty do pacyfikacyjnych układów z powstańcami.

Do Budwy odstawiono 80ciu pojmanych powstańców.

Wojska zajmowały dalsze okolice Żupy. Rozjątrzenie między niemi wielkie. Zrabowano i spalono znowu kilka miejscowości. Zdrajcę, który ułatwił powstańcom zajęcie warowni Staniewicz, imieniem Beretta, powieszono dnia 8 b. m. w Kotarze. Pop Danowicz (czy Radanowicz?) oczekuje wyroku. Wczoraj miał się odbyć sąd doraźny na burmistrza z Risano, Jowanowicza, kawalera orderu Franciszka Józefa. Przedwczoraj powstańcy w liczbie stu napadli wieś Lipszy pod Risano i zrabowali dwa domy. U aresztowanego Gjurkowicza znaleziono chorągwie serbskie i różne pisma.

Posuwanie się w głąb Żupy odbywa się wśród ciągłych potyczek. Wiele osad spalono. Z warowni Kosmacz ostrzeliwano Braicz, warownię zajętą przez postańców.

W niedzielę wieczór o godz. 10. strzelono z Kotaru do żołnierza stojącego na warcie przy Porta Fiumera. Do północy przetrząsano domy i aresztowano trzech podejrzanych.

Telegram *Nowej Pressy* z Budwy z dnia 8. b. m. donosi: Po sześciodniowych potyczkach podbił jenerał Wagner Żupę, zajął Dub, Szyszyce, Pobory i Majnę, a ostrzeliwał Braicz. Lud odstawia ciągle broń. Straty wojska nie wielkie. Jenerał Auersperg przybył do Budwy. Namiestnik jen. Wagner odjechał dla politycznych względów do Zadaru.

Z Trzebini w Hercogowinie donosi telegram *Nowej Pressy* z dnia 8. bm., że Achmet basza, komendant regularnych wojsk tureckich, zażądał jeszcze trzech bataljonów posiłków, gdyż doniesiono mu, że znaczna liczba Czarnogórców chce się przyłączyć do powstańców dalmatyńskich.

Morgenpost pisze, że z głównej kwatery nadeszły ważne wiadomości. Pokonanie Żupy uważano za bliskie końca, myślano o rozpoczęciu operacyj w północnej części powiatu kotarskiego od Risano ku Dragali. Wiadomości z tamtąd nie ma dotąd żadnych, a jednak tam właśnie leży punkt ciężkości całego powstania.

Wyroków śmierci wykonano według korespondencji *Wanderera* dotychczas sześć. *Morgenpost* odradza ryczałtowych egzekucyj, przemawia za ułaskawieniem uwięzionego burmistrza risanockiego Jowanowicza, który w 1866 r. oddał Austrji bardzo ważne usługi, i radzi wezwać raz jeszcze powstańców do dobrowolnego poddania się.

Telegram *Pressy* z Tryestu z d. 7. bm. donosi, że porucznik artylerji Märtz i podporucznik Mazarek, którzy d. 6. bm. nieostrożnie wyszli na spacer z warowni Kosmacz (niedaleko Budwy), zostali pierwszy zastrzelony, drugi pojmany.

Z Berna donosi telegram *Pressy* z dnia 8. bm., że hr. Hompesch wypuszczony został na wolność za kaucję 20.000 zł. Müller otrzymał 20,000 zł. jako wynagrodzenie za wycierpiane boleści.

Według telegramu *N. Fremdenblattu* z Kotaru z d. 3. listopada, czterysta domów w Żupie stało w płomieniach. Braicz zburzono prawie do szczętu. Osady Moringo i Ubli oświadczyły chęć poddania się. Kapitan marynarki kupieckiej Gjurkowicz z Risano (ten sam, o którym była mowa wyżej) uwięziony został za podburzanie.

XXXVII. posiedzenie Sejmu

dnia 10. listopada.

Początek o godz. ½ 12 zrana. Po przyjęciu protokołu i odczytaniu spisu petycyj przyszły do odczytania następujące pisma:

Grocholski wybrany do Rady państwa składa mandat członka Wydziału krajowego.

Leonard Wężyk z powodu zdrowia słabego składa mandat do Rady państwa.

Alojzy Bocheński składa mandat poselski.

Nastąpią tedy dwa nowe wybory do Rady państwa, i dwa wybory na członków do Wydziału krajowego, tudzież jednego zastępcy.

Szef namiestnictwa zawiadamia urzędownem pismem, że Sejm ma być najdalej d. 13 bm. zamknięty.

Ponieważ komisja budżetowa z zestawieniem preliminarza sumarycznego za rok 1870 jeszcze nie gotowa, i właśnie przy rozpoczęciu posiedzenia jeszcze znajduje się w toku obrad, i ponieważ liczba posłów obecnych jeszcze nie dochodzi 114, więc ani dalsze obrady budżetowe, stojące na porządku dziennym, ani projekt komisji konstytucyjnej do zmiany §§. 4. i 6. statutu krajowego nie mógł być przedsięwzięty. Przystąpiono tedy do obrad nad trzecim punktem porządku dziennego tj. sprawozdaniem komisji edukacyjnej o urządzeniu zakładów technicznych we Lwowie i Krakowie. Sprawozdawcą jest p. Czerkawski. Uwolniono go od przeczytania sprawozdania, a Gniewosz postawił wniosek przyjęcia ustawy i projektu tej organizacji *en bloc*, co było rzeczą nader pożądaną i naturalną, bo projekt ułożony przez kilka komisyj fachowych trudno dyskutować i z pożytkiem zmieniać na zgromadzeniu sejmowem.

Wierni jednak systemowi swojemu frakcjoniści ks. Pawlikowa przeszkodzili temu.

Kowalski, upatrując w projekcie niedość uwzględniony język ruski (!) zapowiedział do kilku §§fów poprawki przy specjalnej rozprawie.

Ale jeszcze przykrzejsze wrażenie zrobiło oświadczenie p. komisarza, który widocznie z pewną z góry nakazaną tendencją, stawia sejmowi na każdym kroku przeszkody, i to tak błahej natury, że muszą powszechną wzniecać niechęć. Komisarz rządowy powiada, że rząd życzy sobie, by projekt reorganizacji tych zakładów nie był tego roku uchwalany, ponieważ jest osnuty na podstawie statutów techniki wiedeńskiej i berneńskiej, a właśnie te zakłady podały o zmianę statutów swoich, więc zmiany nastąpią, któreby pożądany wpływ mogły mieć i na projekta niniejsze. Dalej oświadczył, że ministerstwo nie życzy sobie łączenia kursów handlowych z technikami, a nakoniec, że rząd nie może dopuścić, aby Sejm uchwalał organizację, któraby nakładała na skarb państwa większe wydatki niż dotychczas; inaczej niedobory powinien kraj z własnych opędzić funduszów.

Sprawozdawca Czerkawski bardzo wdzięczne miał pole odparcia tych nad wszelkie wyobrażenie płytkich uwag, — i uczynił to w pełnej mierze. Kraj wygląda od długiego szeregu lat reorganizacji zakładów technicznych. Zaledwo Sejm na podstawie ustawy o reprezentacji państwa otrzymał możność stanowienia samodzielnego w tej rzeczy, — gdyż prawodawstwo co do technik należy całkowicie do Sejmu — a już mu chce rząd udaremnić i odjąć tę atrybucję pod tak płonnym powodem, że ktoś tam w Bernie lub Wiedniu niekontent z urządzenia technik. Dajmy na to, odłożymy na rok ten projekt; na drugi rok może znowu w Pradze powstać myśl reorganizacji tamtejszej politechniki, i znowu nam powiedzą, czekajcie na zmianę planu w Pradze. Rząd uważa Sejm galicyjski za niedojrzały i za niekompetentny do postanowień, jakie dla kraju są potrzebne! Komisja nietylko na berneńskich i wiedeńskich planach oparła swój projekt, ale na programach paryzkiej szkoły Ecôle politechnique, Ecôle des arts et des metiers, Ecôle de ponts et de chaussées, i nie potrzebuje się oglądać na plany berneńskie.

Zarzut, że Sejmowi nie wolno uchwał takich stanowić, które obciążają skarb państwa, jest całkiem nowy, i zapatrywanie się to rządu jeśli jest rzeczywiste, może pozbawić reprezentację krajową wszelkich atrybucyj.

Izba przystąpiła do specjalnej dysputy, i zamiast traktować kwestję techniczną, Kowalski popierany przez Sapiehę wszczął kwestję ruską; ośmiu mowców zabierało głos do zamknięcia, a sześciu po zamknięciu dyskusji, jakby się lubowano w wiecznych sporach językowych, i w niedorzecznej szermierce.

(Godz. 1. z południa—kwestja ruska traktuje się dalej.)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Jerozolima 9. listopada. Cesarz austrjacki przybył tu dziś w południe szczęśliwie po ośmiogodzinnej jeździe konno z Jaffy w towarzystwie naczelnika beduinów i karawany, składającej się z 800 jezdców. Po odspiewaniu w kościele ś. grobu *Te Deum* zajął cesarz mieszkanie w austrjackim domu pielgrzymów.

Paryż, 9. listopada. Cesarz zatwierdził sprawozdanie ministra skarbu względem bicia monety 25 frankowej.

Florencja, 9. listop. popołudn. Zdrowie króla polepsza się ciągle.

Bruksela, 9. listop. Przy otwarciu izb nie było mowy tronowej.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

9. listopada.

5% Metaliki 59 zł. 15 ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 59 zł. 15 ct. Obligi 5% pożyczki narodowej 68 zł. 70 ct. Losy pożyczki z r. 1860 93 zł. — ct. Akcje banku wiedeńskiego 706 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 221 zł. 75 ct. Londyn 123 zł. 95 ct. Srebro 122 zł. 50 ct. Dukat cesarski 5 zł. 86 ct.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 9. listopada 1869. 6. godz. 5. m.

Akcje kredytowe 225.50. Akcje anglo-austr. 219.— Akcje banku obrotowego 107.—. Kolei Karola Lud. 230.—. Kolei południowej 246.50 Franko-austr 88.—. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb. 59.— Kolei Elżbiety 178. Bank bud. wied. 48.—. Losy z r. 1860. 93.—. Napoleondor. 9.90½. Renta austr. 59.20. Losy z r. 1864. —.—. Koleji państw. —.—. Akcje siedmiogr. —.—. Usposobienie bardzo stałe.

Kursa zagraniczne.

Paryż 9. listop. Renta 71 30. Lombardy 498.—. Amerykany —.—. Rumuny —.—.

Berlin 9. listop. Bankn. ros. 75⅜. Akcje kred. 122⅜. Lombardy 135¼. Galicyjskie 94½. Kolej państwowa 205¾. Rumuny 71¼. Austr. banknoty 81⅛. Na Wiedeń 81.—. Usposobienie stałe.

Wrocław 9. listop. Pszenica loco 82.—. Żyto 61.—. Owies 33.—. Rzepak ozimy loco 252.—. Koniczyna cz. —.—

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g.	5	m.	41	rano.
„ „ „	o „	5	„	16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „	10	„	49	rano.
„ „ „	o „	9	„	48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „	11	„	9	rano.
„ „ „	o „	10	„	8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „	10	„	9	rano.
„ „ „	o „	9	„	28	wieczór.
„ z Czerniowiec „	o „	5	„	21	rano.
„ „ „	o „	4	„	36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „	5	„	4	rano.
„ „ „	o „	4	„	16	wieczór.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.